

Imię i nazwisko: semestr

Praca – pasja czy obowiązek? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie odwołując się do fragmentu „Ziemi, planety ludzi” Antoniego de Saint-Exupéry’ego oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć minimum 250 słów.

Było to w roku 1926. Jako młody pilot cywilny pracowałem od niedawna w Towarzystwie Latécoère. [...] Uczyłem się tam mojego zawodu. Podobnie jak moi koledzy, odbywałem nowicjat, przez który musiał przejść każdy z nas, zanim dostąpił zaszczytu pilotowania samolotu pocztowego. Loty ćwiczebne, jazdy Tuluza – Perpignan i z powrotem, skromne lekcje meteorologii w lodowatym hangarze. Życie wypełniał nam strach przed górami Hiszpanii, których jeszcze nie znaliśmy, i szacunek dla starszych kolegów.

Tych starszych kolegów spotykaliśmy w restauracji. Opryskliwi, z rezerwą, jak z łaski udzielali nam swych rad. A kiedy czasem któryś z nich, po powrocie z Alikantu czy Casablanki, przychodził spóźniony, w skórzanym płaszczu ociekającym deszczem, i jeden z nas pytał go nieśmiało o warunki lotu, krótkie odpowiedzi umiały z burzy wyczarować przed naszymi oczyma bajeczny świat pełen sudeł, zasadzek, nagle wyłaniających się skał, stromizn i wichrów zdolnych wyrwać cedry z korzeniami. [...]

Pamiętam jeden powrót Bury’ego, który później zginął w Corbières. Stary pilot zasiadł wśród nas i jadł powoli, bez słowa, pochylając przytłoczone jeszcze niedawnym wysiłkiem ramiona. Był wieczór po jednym z tych niepokojnych dni, kiedy na całej długości trasy niebo jest zgniłe, a pilot ma wrażenie, że góry toczą się w błocie tam i na powrót niczym zerwane z uwięzi działa, które w dawnych czasach orały ciężkimi kołami pokłady żaglowców. Spojrzałem na Bury’ego, przełknąłem ślinę i zdobyłem się na pytanie, czy miał ciężki lot. [...] Wreszcie Bury podniósł głowę, [...] coś sobie przypomniał i nagle wybuchnął dźwięcznym śmiechem. Zachwycił mnie ten śmiech – Bury śmiał się tak rzadko! – ten krótki śmiech, który rozpromienił jego zmęczenie. Bez żadnego innego komentarza do swojego zwycięstwa pochylił głowę i znów żuł bez słowa. [...]

Tak wymagania i wyrzeczenia, które narzuca praca zawodowa, przeobrażają i wzbogacają świat. [...] Na jednostajny krajobraz, który nuży pasażera, załoga samolotu patrzy innymi oczyma. Zasnuwające horyzont obłoki nie są dla niej elementem dekoracyjnym: będą bezpośrednio obchodziły mięśnie pilota i postawią przed nim pewne problemy do rozwiązania. [...] Oto szczyt, jeszcze daleki; jakie ukaże oblicze? W noc księżycową będzie wygodnym punktem orientacyjnym. Jeśli jednak pilot leci na ślepo, z trudem wyrównuje odchylenia i nie jest pewien swojej pozycji, szczyt staje się dynamitem i wypełni swoją groźbą całą noc. [...] Tak samo zmieniają się także oceany. Zwykli pasażerowie nie dostrzegają burzy: widziane z tak wysoka fale nie mają wyraźnego kształtu, stopy wody wydają się nieruchome. Zarysowują się na nich tylko wielkie białe plamy, unerwione i pienne, jak gdyby skute mrozem. Ale załoga widzi je i wie: tutaj nie wolno wodować. Dla niej te plamy wyglądają jak wielkie jadowite kwiaty.

A jeśli nawet lot odbywa się pomyślnie, pilot, który leci gdzieś na swoim odcinku trasy, nie jest zwykłym widzem zwykłego pejzażu. Barwy ziemi i nieba, ślady wiatru na morzu, złociste chmury o zmiernym budzą nie podziw pilota, ale rozagę. [...] Sam w centrum olbrzymiego trybunału utworzonego dlań przez burzliwe niebo, pilot walczy o swój ładunek pocztowy z trzema bóstwami żywiołu: górą, morzem i burzą.

Antoine de Saint-Exupéry, Nocny lot. Ziemia, planeta ludzi. Pilot wojenny, Kraków 1971.